

Magdalena Serwatka

Grzegorzewice zapomniane : refleksje w związku ze wspomnieniami adw. Lesława Myczkowskiego

Palestra 42/5-6(485-486), 265-266

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pierwszym piętrze, bo prawie w nich nie słyhać telewizora umieszczonego w holu na parterze.

To tyle. Do zobaczenia w Grzegorzewicach.

Miłośnik Grzegorzewic
adw. *Jan Kazimierz Wyganowski*



Grzegorzewice zapomniane

**Refleksje w związku ze wspomnieniami
adw. Lesława Myczkowskiego**

Może to zabrzmieć niedoskonale, a dla niektórych być może za bardzo wyniośle lub też i wielce nedorzecznie, ale pomimo tego, iż muszę liczyć się i z takim przyjęciem, to jednak zaryzykuję przelewając na papier myśl, która zrodziła się we mnie tuż po uważnej i jakże ciekawej i pouczającej lekturze grzegorzewickich wspomnień, pióra adw. Myczkowskiego, opublikowanych na łamach styczniowo-lutowego wydania „Palestry”.

Owo czytanie odbyłam tchem jednym i haustem głębokim, trochę z niedowierzaniem, że tak było, gdy mnie jeszcze tam być nie mogło, a i obecnie, że tak jest, kiedy też mnie tam nie ma, a nadto z obawą, że i tak zdarzyć się może, iż bez wiary na przyszłość i z lękiem o przeszłość, tkwić będziemy bezradni w teraźniejszości, tak mało zdawałoby się obiecującej, a tak wiele wymagającej, z tej tylko i aż! przyczyny, iż nie sposób przewyciężyć „oporu materii i ludzi”, chociaż niejedno moglibyśmy uczynić i zmienić, gdyby tylko i aż! dojrzała w nas chęć do działania w trosce o to co za nami i z nadzieją na lepsze dni, których oby jak najwięcej z korzyścią dla korporacji adwokackiej przed każdym z nas.

Całkiem niedawno ktoś dał mi radę, która mam nadzieję już zaczyna „kielkować” w moim życiu, w tym co robię zawodowo i na co dzieje. A brzmi ona mniej więcej tak: „Nie wiesz, jak zacząć, zacznij najprościej”, i coś w tym jest – może nic zbyt wielkiego, ale za to bardzo normalnego i zdroworozsądkowego, mądrość słuszna i zasadna, która zawsze się przydać może i którą wyznaję już czas jakiś i która myślę, iż zaowocuje w pełni w niedalekiej przyszłości po to, abym mogła naprawdę zaistnieć w tym trudnym zawodzie, którego tajniki zgłębiłam i sztukę, którego poznałam i której uczyć się będę i doskonalić

przez całe życie. Dlatego też tchniona owym czytaniem stawiam sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje, iż wiedząc o tym jak było w całkiem przecież nieodległej jeszcze, a uśpionej obecnie tradycji Palestry, tak łatwo ją zaniedbujemy. Skąd wtedy brali się ludzie, którzy wykonując z pasją i wielkim zaangażowaniem tak trudny przecież zawód adwokata, z równym zapałem i całym sercem poświęcali swój czas i energię, aby dzielić się swoim dorobkiem i zdobytym doświadczeniem. To właśnie Oni nie zważając na trudy drogi i organizacji, czy też koszty grzegorzewickich spotkań aktywnie w nich uczestniczyli werbując przy tej okazji do współpracy wielu innych, którzy podobnie jak oni mieli świadomość tego, iż żeby „czarować i oczarowywać” trzeba znać, szanować, przestrzegać i kultywować kanony zawodu, a tymi w adwokackim fachu obok kunsztu merytorycznego zdobywanego systematyczną i staranną pracą nad lekturą: aktów prawnych, literatury przedmiotu i aktualnego jak też utrwalonego orzecznictwa oraz wysiłkiem związanym z obserwacją i znajomością praktyki życia codziennego – są przede wszystkim reguły etyki zawodu, poczynając od tych najbardziej oczywistych, znanych każdemu zasad etyki ludzkiej, po bardziej złożone normy moralnego postępowania, wypracowane i ukształtowane dla potrzeb prawidłowego wykonywania adwokackiego powołania „służenia” ludziom, które w obliczu otaczającej nas rzeczywistości stają się jeszcze bardziej niezbędne w zastosowaniu. Kto nam przekaze owo dobro i wskaże sposób, jak je wdrażać w życie i zawód, kto ich nas nauczy, a przecież oczywistym jest, że musimy je znać, a do tego nie wystarczy nawet najbardziej uważna i wnikliwa lektura podręczników, kodeksów i ich komentarzy.

A wszystko po to, abyśmy wśród trosk i nieszczęść tego świata pozostali jego prawdziwymi czarodziejami, zmieniającymi rzeczywistość prawie zawsze na lepszą, a mierzącymi godną i odpowiedzialną miarą.

Ktoś też kiedyś powiedział: „Nadzieja to dobra rzecz, a dobroć nigdy nie przemija”, dlatego kończąc pragnę wyrazić nadzieję, iż wypowiadając słowa: Grzegorzewice – uśpiona czy też zapomniana karta Palestry, pomyślę już zupełnie inaczej! A zatem: Grzegorzewice każdemu z nas ku przestrodze, ale z podziękowaniem za to co było i z prośbą o więcej – poprzez tradycję ku dobrej teraźniejszości i jeszcze lepszej przyszłości. Dzięki Wam! i przy udziale nas – młodych w Palestrze. Coś w tym z pewnością jest. I niech już tak pozostanie.

Magdalena Serwatka